

Stanisław Paszkowski

5 niedziela Wielkiego Postu - "Nadeszła godzina"

Wrocławski Przegląd Teologiczny 1/2, 138-139

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pana na swój naród... Spalili więc Chaldejczycy świątynię Bożą i zburzyli mury, Jerozolimy, wszystkie jej pałace spalili ogniem... Tak spełniło się słowo Pańskie wypowiedziane przez usta Jeremiasza: Dokąd kraj nie wywiąże się ze swoich szabatów, będzie leżał odłogiem...

Dopóki nie uznamy Boga w swoim życiu osobistym i społecznym, dopóki nie będziemy brali poważnie i na serio Jego praw rozpoznawanych rozumem i wiarą, dopóty nasz kraj będzie leżał odłogiem przez cały czas swego zniszczenia. Jest to śmierć duchowa człowieka i narodu.

Istnieje jednak wypełnienie Bożej obietnicy, o której dzisiaj mówi List do Efezjan: *Bóg będąc bogaty w miłosierdzie, przez swą wielką miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia.*

Poprzez Chrystusa możemy się wywyższyć do uznania Boga w swoim życiu. To Chrystus stworzył nam możliwość uwolnienia się ze śmierci duchowej, śmierci na wieki. Nie ma więc problemu, którego by Bóg przez nas i w nas rozwiązać nie mógł. Ani osobistego, ani społecznego. Umocnieni Jego mocą możemy wszystko.

Musisz więc wybrać, jak mówi św. Jan, przez wiarę Chrystusa jako swojego Boga i Zbawiciela. Musisz wybrać Jego łaskę, przyjąć Ducha Świętego – Chrystusowy Dar. Wtedy dopiero zbliżysz się do światła, aby się okazało, że twoje uczynki są dokonane w Bogu.

ks. Piotr Sroczyński

20 III 1994 – 5 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

„Nadeszła godzina”

Kiedyś (maj 1989 r.) doniesiono nam, że na szosie między Monachium a Norymbergą, stary człowiek samotnie prowadzący samochód padł ofiarą wypadku. Ciężko ranny, klęcząc na skraju szosy nadaremnie usiłował zatrzymać przejeżdżające samochody. Zmarł z upływu krwi. Obliczono, że w tym czasie musiało go minąć około 700 samochodów.

W podobnym czasie, na ulicy jednego z wielkich naszych polskich miast również przez dłuższy czas leżał chory człowiek na chodniku, przechodnie obojętnie przechodzili obok. Chory zmarł.

Obojętność na cudze cierpienie. Pewna niechęć dla człowieka cierpiącego, bo on zakłóca nasz spokój, przeszkadza w normalnym życiu, zabiera dobre samopoczucie, sprawia kłopot.

Na krzyżu cierpi i umiera Jezus Chrystus. A obok krzyża przez całe wieki przechodzą tysiące i miliony ludzi – czasem obojętnie albo z pewnym niepokojem, czy może zdenerwowaniem. Bo przecież trudno zachować obojętność, jeśli się wie, że ten Człowiek cierpi i umiera przez nas i za nas. Cierpi okrutnie i bardzo nieludzko. Obraz Jego cierpienia przybliżył nam psalmista, kiedy wkłada w usta Pana słowa: *Poorali mój grzbiet oracze, powiedli długie swe bruzdy.*

Każdy, kto chociaż raz jeden w życiu był świadkiem umierania człowieka, wie doskonale, że jest ono trudne. Trudno jest towarzyszyć umierającemu, a coś dopiero umierać, odchodzić ze świata żywych, zrywać nici przyjaźni, znajomości, uczuć. Ta trudność wzrasta proporcjonalnie do świadomości, jaka towarzyszy odchodzącemu.

Nie dziwi nas ani nie zaskakuje wewnętrzna walka Chrystusa w perspektywie zbliżającej się śmierci: świadomej i przewidzianej. *Teraz dusza moja doznała lęku i cóż nam powiedzieć? Ojciec wybaw mnie od tej godziny?*

I nagle przychodzi świadomość celu. Stałem się Człowiekiem dla braci w człowieczeństwie, dla ich zbawienia, dla odnowionej możliwości ich szczęścia. Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojciec, uwielbij imię Twoje. Posłuszeństwo wobec Ojca, na które złożyły się cierpienie, męka i śmierć...

To wszystko dla nas, dla mnie i dla ciebie. Tak miało zrealizować się Nowe Przymierze. Prawo Nowego Przymierza – to Prawo Miłości nieustannie ponawianej aż po granice możliwości, aż do śmierci Syna Bożego rozpiętego na krzyżu. Jednak – *jeżeli ziarno pszenicy wypadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeśli obumrze przynosi plon obfity.*

To, co po ludzku biorąc jest wręcz niemożliwe, staje się proste dla Boga. *A ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystko do siebie.* Przechodzień zatrzymuje się obok cierpiącego na krzyżu. Tworzy się wspólnota pod krzyżem, wspólnota Chrystusa powiększa się, poszerza się krąg tych, którzy wiedzą, że była to śmierć z miłości bezgranicznej, bo tylko na taką może się zdobyć Bóg.

Ofiara z miłości została przyjęta, a Chrystus *stał się sprawcą zbawienia dla wszystkich, którzy Go słuchają.*

Spoglądając na krzyż, mój Ukrzyżowany Panie,
nie potrafię i nie umiem powiedzieć więcej,
chcę tylko zawołać: Dziękuję Tobie, Panie.

ks. Stanisław Paszkowski

27 III 1994 – NIEDZIELA PALMOWA

Dokąd zmierza chrześcijanin?

Uczniom Jezusa zawsze grozi pewne niebezpieczeństwo, które stało się udziałem nie tylko dzisiejszych tłumów ewangelicznych, ale także i Apostołów. Można być blisko Jezusa, słuchać Jego nauki, widzieć Jego cuda i znaki, wiwatować na Jego cześć, a jednak mimo to nie rozumieć Jego misji i osoby. Zapatrzenie w swoje **wizje**, wyobrażenia, marzenia i plany może spowodować, że po prostu miniemy się z Jezusem i z Jego dziełem. Może więc największym dramatem chrześcijanina pozostanie uleganie pokusie wyznaczania Jezusowi sposobów działania w naszym życiu zgodnie z naszymi planami i wyobrażeniami – tak jak to stało się udziałem tłumów i Apo-